Nr. 15. Nowy Sącz, 1. grudnia 1909. Rok I.

# GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

**Prenumerata** w Austryi rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.
Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)
**Prenumeratę** można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

**Adres Redakcyi i Administracyi:** Nowy Sącz, ul. Matejki 31.
**Autorom** dyskrecya zapewniona. — **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. — Manuskrypta się niszczy.
**Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem na jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

**Zwycięzyc musimy,** gdy zjednoczywszy nasze myśli — moralnie i materyalnie wspierać się bedziemy.

CZAS NAJWYŻSZY WYRÓWNAĆ PRENUMERATĘ ZA ROK 1909.

## Operacya naszych kieszeni.

II.

Następną pozycyę rozchodów zwyczajnych stanowią **płace urzędników miejskich** w łącznej kwocie **36.250 koron**, zaś płace pomocników i pisarzy kancelaryjnych wynoszą **10.290 kor.** czyli razem **46 540 koron**.

Jest to suma przerażająco wielka, bo nie wiadomo, co właściwie robią nasi urzędnicy? Aby nas przeciwnicy, a głównie pp. radni nie posądzili *o złą wolę* — gdyż to ich jedyna broń przeciw zarzutom marnotrawnej gospodarki, powiemy znów przy pomocy statystyki, że takiej sumy 46.540 koron nie wydaje c. k. rząd na utrzymanie jednego sądu powiatowego i jednego urzędu podatkowego, że mniej niż 46.540 koron kosztują wszyscy urzędnicy starostwa w Nowym Sączu, które administruje największym **powiatem w Galicyi!!**

Trzeba jednak wiedzieć, że burmistrz Barbacki wymyślił sposób na pomnożenie liczby kawałków, i takim wykazem wpływów do dziennika „przekonuje" bezmyślnych radnych. ile to z roku na rok przybywa „roboty" w magistracie, więc i pomnożenie sił kancelaryjnych jest koniecznem. Oto prosimy Szan. Obywateli i Czytelników przyjąć do wiadomości — że między tymi „kawałkami" urzędowymi są także doniesienia burmistrza, gdy wyjeżdża on na urlop w sprawach gminnych albo i własnych.... Ponadto burmistrz domaga się od stron, aby o lada drobnostkę, którą można zaraz ustnie załatwić — wnosiły pisemne podanie.

Porównując liczbę urzędników z innymi miastami w kraju oraz ich robotę śmiało można połowę urzędników miejskich w N. Sączu zmniejszyć. Dziś taki pan sekretarz Brudziana zamiast być w kancelaryi o 8. rano, idzie sobie do bióra. kiedy chce. Trafiło się jednego razu, że delegat z Wydziału krajowego przyszedłszy do magistratu o godzinie 10tej nie zastał w magistracie prócz inspektora policyi i kilku pisarzy ... żadnego urzędnika.

Obecnie od kilku lat choruje p. Brudziana na dalszy awans, bo ciągłe sekretarstwo już mu się przejadło — no i rzecz naturalna chce być **radcą** *magistratu* i chce większej płacy, jakkolwiek dziś pobiera 5.000 kor. i 1360 kor. remuneracyi, czyli, ma on tyle, co starosta lub prezydent sądu. chociaż jest młodym człowiekiem, prochu nie wymyślił — i w pracy się nie przeciągnął.

Adjunkt miejski zaledwie po roku służby w gminie — ponieważ jak powiadał burmistrz, dla po. radnych jest bardzo grzeczny, pracuje bardzo pilnie, dostał dekret i płacę 3.220 kor., wolne mieszkanie, opał i światło, nie licząc remuneracyi 600—800 kor Czyż to źle być „grzecznym"...?

Mamy dwóch urzędników w kasie miejskiej, którzy pobierają 5.376 kor. i remuneracye — jakkolwiek nasza kasa prawie zawsze świeci pustkami. W dodatku radni i burmistrz są tak hojni z naszych kieszeni, że płacić musimy *praktykantowi* kasowemu 1.500 kor. pensyi!! To już jest wprost karygodne marnowanie grosza publicznego!!

Jest dalej inżynier p. Górski z płacą 5.520 K, który w Tarnowie regulował Dunajec — a potem u nas znalazł wodę w Swiniarsku do wodociągu. — Ten pan od r. 1907 literalnie nic nie robi, chyba czasem wyjdzie z instrumentem w pola, aby głupie ludziska mówili: Coś tu będą robić...

P. Górski ma do pomocy w takiej „robocie" młodszego inżyniera p. Goesza z płacą 3 000 koron. Czekają oni obaj na wodociągi, które gdzieś ugrzę

zły — ale za to podatkująca ludność *rokrocznie* płacić musi **8.520 kor.... za durno!** Ileby to nowych ulic można założyć w mieście za te pieniądze?... Ale pardon!... Panowie ci robią coś przecież, bo na zażalenie „Związku właść. realn.“ do Wydziału krajowego, przydzielił burmistrz inżynierowi Górskiemu *wydawanie*... **owsa i siana** dla koni miejskich — zaś p. Gdesz objął komendę **nad strażą pożarną**.... I cóż Wy na to pp. Obywatele?!...

Mamy także budowniczego z płacą 3.072 kor., który znów ma pomocnika, znanego już w mieście z lepszej strony (p. Bukowskiego) z płacą 1.500 K. nie licząc *innych*... dochodów. Jest to więc bardzo pokaźny personal techniczny, kosztujący razem przeszło 13.000 kor. — ale za to miasto buduje się bez planu na przyszłość, hygiena mieszkaniowa pod psem, ludność tonie w gnoju i brudach, brak całego kompleksu ulic w dalszych dzielnicach, ba nawet w śródmieściu są haniebne „przesmyki“ nie zaś ulice — zaś o talentach „technicznych“ pp. budowniczych i inżynierów daje najlepsze świadectwo ulica Pijarska od sądu do Zamku król.. ul. Kazimierza (Żydowska) ulica Lwowska na Załubinczu, gdzie zamiast trotuarów wbite są słupki na chodniku; ul. Matejki, na którą od strony ul. Lwowskiej wjechać nie można, i wiele innych. Znakomite są również trotuary, bo po jednej stronie wyższe — po drugiej o pół metra niższe, krótko mówiąc: anarchia autonomiczno-techniczna!! I nie może być inaczej, bo pp. inżynierzy, architekci i budowniczowie miejscy nie mają nad sobą zwierzchnika — oni bowiem stanowią *osobne bióro*“, więc wszyscy od nich z daleka, tembardziej, że oprócz miejskiej „roboty“, która polega na pisaniu kwitów i braniu pensyi, mają oni jeszcze mnóstwo prywatnych, robią plany, są taksatorami sądowymi, komisarzami itd. itd. Więc trudno żądać od nich, aby pomyśleli o uporządkowaniu i upiększeniu miasta, które ich żywić musi.

Lekarzy miejskich mamy dwóch, kosztujących gminę 5.000 koron — ale gdyby ich nie było, toby Nowy Sącz tak samo wyglądał. Największą wygodę z lekarzy miejskich mają „panny“ z ulicy Gwardyjskiej — chociaż i one za tę opiekę słono opłacać się muszą, bo 4 do 5.000 kor. Natomiast *biedni miejscy*, którzy utrzymują się z 20 hal. dziennie, i których wszy żywcem żreją z powodu zbyt troskliwej opieki, rzadko kiedy widzą lekarza.

Jest dalej weterynarz miejski z płacą 2.300 K. i wolną praktyką, która przynosi 20 razy więcej — ale za to ludność N. Sącza za drogie pieniądze pożywa chabaninę lub też dorzniętą padlinę.

Mamy inspektora policyi z płacą 3.472 koron, któremu do ułatwienia w pracy, dodano rewizora policyi, ażeby pełnił wyłącznie *służbę zewnętrzną*. Tymczasem dowcipny burmistrz użył go za pisarza na maszynie w oddziale Iszym (pp. Brudziana i Kózka) gdzie jest już trzech pisarzy... na dwóch referentów!! Przeciw temu zarządzeniu wystąpił *„Związek właścicieli realności“* wykazując wielką szkodę dla gminy, gdyż czynność, jaką od 3. lat wykonuje rewizor policyi p. Mazurkiewicz za **2.304 kor.**, wykonałaby korzystniej pisarka za 600 lub 700 kor.

W miejsce p. Mazurkiewicza utworzył burmistrz nową posadę dla *starszego sierżanta* z płacą 1.500 kor. — przeciw czemu zaprotestował „Związek właść. realn.“ w *Spostrzeżeniach* do Rady miejskiej i w rekursach do Wydziału powiat. oraz Wydziału krajowego, żądając skreślenia kwoty 1500 kor., ponieważ tę posadę obsadzono siłą niedołężną i zużytą, więc do służby policyjnej niepożyteczną.

W dalszym ciągu mamy jeszcze zarządcę lasowego, któremu w r. 1909 burmistrz podwyższył płacę z 2.204 kor. na 2.704 kor. za „pomoc“ przy sprzedaży 42. morgów lasu „Januszowiec“ — co również zakwestyonował „Związek wł. realn.“ dla tej przyczyny, że leśniczy p. Jarosz przyjęty został do służby za kontraktem, gwarantującym mu oprócz ładnej pensyi mieszkanie w naturze, grunt, opał i t. zw. pniakowe — dalej, że p. Jarosz nie należy do etatu urzędników miejskich, bo o przyjęcie na etat nie czynił starania, wiedząc, iż jego dochody na mocy kontraktu są korzystniejsze aniżeli z etatu — powtóre, że przyznanie mu wyższej płacy o 500 kor. jest ze szkodą dla biednej gminy, skoro obecnie wycina się znaczne obszary lasu miejskiego, z czego leśniczy ma bardzo ładne dochody, zaś w r. 1909 ze sprzedaży 42. morgów lasu przyniesie mu pniakowe kilka tysięcy. Przyznanie więc w takich okolicznościach dodatku 500 kor., którego mu przed kilku laty odmówiono (kiedy p. Jarosz wykazał nędzny stan lasów miejskich) uważać musimy nie tylko za wiele dającą do myślenia zagadkę, ale także za marnowanie grosza publicznego.

W końcu jest jeszcze kancelista z płacą 2304 kor. Odnośnie do tej rubryki żądał „Związek właść. realn.“, aby p. Więckowski, który kosztem gminy odbył kurs w zakładzie dra Bujwida i uzyskał chlubne świadectwo pełnił funkcye kontrolora artykułów spożywczych na targach i w sklepach. Lecz burmistrz niema pieniędzy na zakupno potrzebnych do tego przyrządów za 120—150 koron i dlatego cała ludność narażoną jest na spożycie oszukańczych artykuł. przez co traci zdrowie i życie. Równocześnie domagał się „Związek wł. realn.“ przeniesienia obecnej targowicy nabiałowej, położonej w śmierdzącej i ciasnej ulicy na inne miejsce, co przecież nie pociągnie za sobą żadnego wydatku — lecz również

daremnie, bo większość radnych jest niedołężną lub na wszystko obojętną.

W tem miejscu dodać winniśmy, że dzięki interwencyi „Związku właść. realn." zmuszony został burmistrz do ściągania od urzędników miejskich pewnego procentu z ich płacy na fundusz emerytalny, czego dotąd nie było, więc pensye emerytalne wypłacane były z dochodów gminy. W innych miastach większych jak Nowy Sącz płacą urzędnicy na fundusz emerytalny 5% — tak samo i służba — ile płacą nasi urzędnicy, trudno odgadnąć, bo tej rubryki nie ma w budżecie. Co ciekawsze to fakt, że od *pensyi urzędników i podwyżek* tychże **do dziś dnia** opłaca gmina czyli podatkujący obywatele podatek skarbowy, zamiast aby to oni sami czynili.

Obowiązkiem naszym dopilnować, skoro tego nie może zrobić burmistrz ani Rada, żeby pp. urzędnicy spełniali swoją służbę jak należy. Pilnajmy więc, aby już o godzinie 8. rano byli w kancelaryi, gdzie mają pracować do godziny 2giej. Złote czasy dla próżniaków już raz skończyć się powinny! Interesujmy się pp. urzędnikami, którzy dziś uważają nas za niewolników, walczą przeciw nam przy wyborach, a my się tem kontentujemy i jeszcze przed nimi... czapkujemy z daleka. Czyśmy więc nie są niewolnikami, którzy za kije całują ręce swego kąta!

Dział urzędniczy kończymy *pisarzami miejskimi*, których jest aż... **pięciu** względnie **sześciu** i kosztują razem 8.094 K. Dla przeciwstawienia przytaczamy, że w Rzeszowie wystarcza przy magistracie **dwóch** pisarzy — w Tarnowie trzech, w Sanoku **jeden**, o czem świadczą budżety tychże miast. Ale trudno, inaczej być nie może, bo p. Barbacki używa miejskich pisarzy do pisania listów, zaproszeń i licznych koresp. **w czasie wyborów** — i zawsze dla nich „jakieś" zajęcie znaleść potrafi.

Musieliśmy dotknąć te *cuchnące brudy miejskie*, aby otworzyć oczy naszym obywatelom, że nie szafowaliśmy nigdy posądzeniami i nie zwalczali burmistrza ot tak dla formy lub z pobudek osobistych. My wiemy, że dr. Barbacki jest dobrym ojcem, znakomitym mężem i wzorowym katolikiem — ale do spełniania obowiązków burmistrza **nie dorósł**. On *z naszych kieszeni* jest bardzo hojnym — on sam jako dobrze płatny burmistrz jest próżniakiem — więc też nic dziwnego, że w mieście nieporządek pod każdym względem, zaś w Magistracie na włos tak samo jak w tutejszym Wydziale powiatowym. A nasi radni — pożal się Boże! Oni są znakomici do kiwania palcem w bucie — lecz nigdy do krytykowania spraw, których nie znają i któremi się wcale nie interesują — bo wystarczy aż nadto, gdy lustrator powiatowy p. Kossowski (który ma dosyć masła na głowie) napisze do Wydziału krajowego, że komisya kontrolująca z łona Wydziału powiatowego (to jest on i np. ks. dr. Góralik) znalazła urzędowanie burmistrza bez zarzutu. W taki to sposób informuje się wyższe władze o istotnym stanie gospodarki miejskiej — więc trudno żądać, aby kiedyś było lepiej w Nowym Sączu. (C. d. nast.)

# Autonomiczna stajnia Augiasza.

(Ciąg dalszy.)

Słyszeliśmy o strasznych świństwach i niezwykłych nadużyciach, jakich dopuszczali się urzędnicy i członkowie w wielu Radach powiatowych — ale *nie działy się te łajdactwa przez tak długie czasy*, **jak w Nowym Sączu**, bo tutaj po prostu drwili sobie zarówno urzędnicy, w pierwszym rzędzie sekret. Merkl, jakoteż marszałek powiatu z wezwań Wydziału krajowego, który domagał się bezzwłocznego uporządkowania kasy powiatowej ściśle według obowiązującej Instrukcyi oraz sumiennego spełnienia obowiązku ze strony innych urzędników, i dopilnowania tych zarządzeń domagał się od Wydziału powiatowego.

Świadczy o tem dalsza lustracya przeprowadzona z ramienia Wydziału krajowego w roku 1903, która znalazła **takie samo bagno** w kasie i w urzędowaniu. Wówczas również wezwanym został Wydział powiatowy do natychmiastowego wprowadzenia prawidłowej manipulacyi kasowej — lecz wezwanie to zostało zbagatelizowane, co ciekawsze, że Wydział powiatowy w N. Sączu **okłamał swoją przełożoną władzę**, albowiem na czterokrotne urgensy Wydziału krajowego w tej sprawie odpowiedziano w roku 1906, że od 1. stycznia 1906 wszystkie księgi i rachunki w kasie powiatowej prowadzone są zgodnie z przepisami instrukcyi. *W taki to bezczelny sposób okłamywano i oszukiwano* nie tylko Wydział krajowy, lecz także i Radę powiatową, która nawet pojęcia nie miała, co się dzieje w kasie i co robią urzędnicy, *bo od tego przecież był Wydział powiatowy*, w którym zasiadali tacy **uczciwi i zasłużeni ludzie** jak pp. dr. Barbacki, ks. dr. Góralik, Kopaczyński i Pisztek, a ci byli przyjaciółmi z sekretarzem Merklem, całowali się w pyski, i żyli z sobą przez „ty" — więc też kasyer Merkl ładował krocie tysięcy chłopskich pieniędzy zamiast na drogi, do Kasy zaliczkowej na 4½% i rzecz naturalna wszystkim było dobrze.

Taki raj na ziemi dla kilku ludzi byłby trwał kto wie dokąd, gdyby nie Pan Bóg, który litując się nad zrujnowanym powiatem zabrał nagle 20. stycznia 1909 byłego marszałka do Swej chwały, gdyż wtedy zastępca prezesa Rady powiatowej nie zadługo wybrany został marszałkiem, a jako taki obowiązany był zbadać stan kasy powiatowej. Z tego powodu przeprowadził nowy marszałek poseł Potoczek Stanisław szkontrum kasy, przy której to czynności żaden z powyż wymienionych członków Wydziału pow. udziału wziąć nie chciał, więc wtedy marszałek zaprosił do pomocy rej. p. Obmińskiego i razem zbadali skrupulatnie kasę i wszystkie rachunki za rok 1908 *przez sześć dni*.

Rezultat szkontru odczytany został na pełnej

Radzie powiatowej dnia 12. marca 1909, która uchwaliła prosić Wydział krajowy o przysłanie komisyi do gruntownego zbadania kasy powiatowej — co się też stało niebawem, albowiem dwóch urzędników Wydziału kraj. przeprowadziło lustracyę od 29. marca do 3. kwietnia 1909 poczem złożyli swej władzy sprawozdanie mniej więcej tej treści:

Żadna asygnata kasowa nie jest zaopatrzona klauzulą likwidacyjną, że nie prowadzono dziennika kasowego zwanego „strazzą", więc nie było kontroli o ile wpływała gotówka do kasy i ile było wypłat; *że bez żadnych asygnat i bez kwitów* wypłacono 84.342 kor 83 hal., że wypłacano olbrzymie sumy na „listy pracy", których nikt nie sprawdzał, że wydawano z kasy bez zapisywania do dzienników kasowych i bez żadnych asygnat pieniądze *na bony i kwity internalne* (tymczasowe) itd. itd.

### Jaką była działalność p. Merkla?

Lustracya z Wydziału krajowego stwierdziła, że w r. 1908 (w zimie) podniósł Merkl dalszą zaliczkę na koszta administracyi domu Rady powiatow. (który wygląda jak najgorsza rudera) w kwocie 800 kor. bez asygnaty. Zamknięcia rachunkowe wykazują, że pp. Merkl i Miernicki procenta od ulokowanych w Kasie zaliczkowej funduszów powiatowych, zabierali dla siebie w formie remuneracyj po 300 kor. każdy.

### Kajś ta wlazł?...

Ciekawą historyę, podobnie jak z cudownym woreczkiem na 672 kor. znalazła teraz lustracya. Mianowicie Marya Kossowska uzyskała sądowy kondykt na płacy swego męża Zygmunta Kossowskiego, lustratora powiatowego. Kondykt ten wpisano do księgi kontowej, jednak nie ma tam obliczenia, jaką kwotę otrzymała już Kossowska *na rachunek swej pretensyi*... **5.000 koron**!! Boże, Ty nie grzmisz! Czy p. Kossowska mogła kiedy mieć 5000 koron? Przecież wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Ale nie koniec jeszcze. Na ten cel wypłaca jej kasa po 16 K. 66 hal. miesięcznie, jednak kwity jej za rok 1908 **pisane są i podpisane** ręką Zygmunta Kossowskiego, który też za Maryę Kossowską odbiera pieniądze — zaś na asygnatach wypłatę tych kwot zamiast podpisu własnoręcznego jest ... gumowy odcisk pieczęci marszałka.

### „Przyjaciele" Wydziału powiatowego.

Nie jeden dziwił się, skąd pp. dr. Barbacki, ks. Góralik, Pisztek, Kopaczyński, Merkl, mają tylu „przyjaciół", którzy ich tak żarliwie bronią wszędzie. Dopiero lustracya Wydziału krajowego wykazuje, że ci *„obrońcy"* nie czynili tego za darmo!! Trzeba wiedzieć, że z funduszów powiatu, na który miasto N. Sącz dopłaca około 80.000 K. rocznie, utrzymywał ś. p. marszałek stajnię zarodową rasowego bydła, z którego buhajki miały iść do gmin, aby między chłopstwem rozpowszechnić dobry gatunek bydła. Tymczasem wykryło się, iż w jednym roku 1908 wzięli owe buhajki: Wojciech Bysiek, Leon Ligaszeweki, Roman Rychlewski, Franciszek Pisztek, Chrystyan Fürst i Wojciech Myjak, za które **powiat** zapłacił ś. p. Głębockiemu po 300 Kor. od sztuki. Kto zabierał buhajki rozpłodowe w latach poprzednich — o tem sprawozdanie nie wspomina, lecz przypuszczać można śmiało, że nie chłopi.

*O funduszu drogowym* wspominać nie będziemy, bo łatwo sobie wyobrazić —, jaką tam być musiała gospodarka, jeżeli zaliczki na 12.800 kor. dotąd nie są wyrachowane. Wreszcie wystarczy wspomnieć, że wielu przedsiębiorców, między nimi niejaki chłop *Wojnarowski*, który miał przez 15 lat przedsiębiorstwa mostów i odjazdków na rzece Kamienicy zrobił kolosalny majątek i kupił sobie dobra ziemskie..!! Zarobek był bardzo łatwy, bo nie było żadnej kontroli — zapłata obfita, a wykonanie kiepskie, które psuło się co roku, więc i fabryka nie ustawała nigdy. Dość powiedzieć, że w Łęgu pod Nawojową w jednem i tem samem miejscu musiano postawić cztery mosty, z których ostatni kosztował bajecznie dużo, bo **40.000 koron**, a stał tylko nie całe cztery lata, natomiast dalszy most nad Kamienicą, zbudowany przed 19tu laty przez innego przedsiębiorcę za 4.000 koron stoi po dziś dzień w dobrym stanie. Ale przywilej do budowy drogich i lichych mostów miał tylko pan Wojnarowski, bo umiał się kręcić koło innych pp. z Wydziału i wszędzie dał sobie „radę."

### Ciekawa historya „z woreczkiem".

Wydział powiat. w Brzesku nadesłał 7. lipca 1907 do Wydziału powiat. w Nowym Sączu czekiem 672 K. 45 h. tytułem zwrotu kosztów naprawy mostu na drodze Czchów — Jakóbkowice. Do dnia 29 marca 1909 nie były te pieniądze wciągnięte do dziennika, ani też nie było o nich w kasie **żadnego śladu**, mimo czterokrotnych szkontr tej kasy. Dopiero przy lustracyi z Wydziału krajowego znalazł się ów woreczek z 672 K. 45 h. — co daje dowód, że ta sumka pieniędzy pokutowała w czyjejś Portugalii.

(C. d. nast.)

---

## Z BAGNA NOWOTARSKIEGO.

### Co to znaczy szambelaństwo?

Nadzwyczaj ciekawe stosunki panują w tutejszem starostwie. Snać namiestnik JE. dr. Bobrzyński nie zna dobrze statystyki swego „kraju rodzinnego", skoro Nowy Targ traktuje gorzej — aniżeli Limanową lub Peczyniżyn, bowiem kierownictwo tak wielkiego powiatu poruczył komisarzowi IX. rangi, zaś dwóch jego podwładnych urzędników ma VIII. rangę. W obec tego nie ulega wątpliwości, że p. Namiestnik ceni więcej młodszego szambelana w IX. randze od zasłużonego urzędnika w VIII. randze, kiedy nie uważa za stosowne mieć w Nowym Targu rzeczywistego starosty.

### Niech żyje protekcya!

System protekcyjny w tutejszej Radzie szkolnej okręgowej pod prezesostwem p. szambelana przy pomocy wszechpolskiego agitatora dra Krotoskiego, oraz potulnego temuż baranka p. Lipeckiego inspektora szkół święci prawdziwe tryumfy.

I tak: p. inspektor ma córunię, więc rzecz naturalna gdzieżbyindziej jak w Nowym Targu musi

dostać posadę, chociażby nawet wbrew ustawie, która na takie familijne stosunki nie pozwala.

P. dr. Krotoski, to przecież nielada figura, gdyż jest dyrektorem gimnazyum (skąd często idzie postrach na rodziców) a nadto członkiem Rady szk. okręgowej więc wiele zdziałać potrafi. On także ma córunię — więc rozumie się samo przez się, że trzeba jej dać posadę w Nowym Targu. A że dla panny Krotoskiej miejsca nie było, bo szkoła nie machezyną, którąby rozdąć można, więc dowcipny pan inspektor przenosi starszą w służbie nauczycielkę, utrzymującą przy sobie matkę staruszkę gdzieindziej i z mniejszą płacą — a córuni p. radcy szkolnego i dyrektora dają tę posadę.

Lecz na tem nie koniec! Jasny pan Krotoski ma jeszcze kolegę — zaś siostra żony tego kolegi umyśliła sobie mieć posadę w Nowym Targu przy familii — więc znów dla przyjaźni koleżańskiej p. Krotoskiego przenosi inspektor szkolny nauczyciela gdzieindziej, a tej panience daje upragnioną posadę .... przy szkole męskiej! Czegóż więc tutaj doczekać się mogą biedne nauczycielki, kiedy na starsze lata muszą iść na wieś — a protegowane *„prosto z igły“* dostają posadę w mieście.

### Pasożyt społeczny.

Obywatele Nowego Targu zapytują się Rady szkolnej krajowej, jakiem prawem p. dr. Krotoski swoje obszerne mieszkanie w gmachu gimnazyalnym opala węglem gminnym, przeznaczonym wyłącznie *dla sal szkolnych*, zwłaszcza, że ów pan ma mieszkanie w naturze i nadto piękny dodatek aktywalny. Dwa grzyby w barszcz — to za wiele, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach drożyzny. Jeżeli Rada szkolna krajowa nie załatwi tej sprawy z własnej inicyatywy, w takim razie wniesioną będzie interpelacya w Radzie państwa, aby wykazać publicznie, co się to nie dzieje w naszej biednej Galicyi.

### Samowola bez granic...!

W dalszym ciągu zapytują tutejsi obywatele p. Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, czy wiadomo mu, że *w auli gimnazyalnej* nauczyciele tego gimnazyum, urządzają sobie tańce w karnawale, i to w auli, graniczącej bezpośrednio z kaplicą szkolną, gdzie odbywają się egzorty, rekolekcye a nawet spowiedź młodzieży?!.... Panie Wiceprezydencie zechciej odpowiedzieć: Czy takie wytańcowywania auli mogą przyczynić się do podniesienia religijno-moralnego wychowania naszej młodzieży, która widzi gorszący przykład ze strony profesorów? Czy wreszcie wiadomo władzy szkolnej, że w piwnicach gmachu gimnazyalnego jeden z tutejszych kupców *ma skład wina, a może i benzyny?* Czyż na to nasza biedna gmina dała krocie tysięcy na budynek szkolny? Cóż na to powie p. szambelan-kierownik starostwa, który przecież pierwszy obowiązanym jest wkroczyć w tę sprawę?...

### Jeszcze jedna uwaga.

Obywatele miasta Nowego Targu proszą p. kierownika starostwa ażeby póki jeszcze czas ratował miasto od ruiny, od bankructwa. Wszakże wiadomo, że p. szambelan złożył taką moc dowodów swej niezwykłej „energii“ na swem stanowisku w Bóbrce, więc i tutaj wiele zdziałać może.

### Agent wszechpolski.

Rodzice uczniów tutejszego gimnazyum zanoszą prośbę do Rady szk. krajowej o wezwanie p. dra Krotoskiego, aby więcej patrzył i zajmował się młodzieżą, a nie wściubiał wszędzie nosa i swymi idyotycznymi występami nie blamował się jako dyrektor zakładu, jak to miało miejsce na wiecu oświatowym w Nowym Targu, gdzie za wszechpolskie krętactwa i niedorzeczne wnioski otrzymał zasłużoną odprawę ze strony nauczycieli ludowych.

Byłby też czas najwyższy, aby p. wiceprezydent dr. Dembowski już raz pouczył p. Krotoskiego, że jest i powinien być pedagogiem — a nie agitatorem. Albowiem od chwili, kiedy do naszego miasta wszedł p. Krotoski zapanowały takie niezdrowe stosunki, że wszelkie życie polityczno-społeczne zamarło zupełnie, a co gorsza nastało niezwykłe rozprężenie i wstrętne podjudzanie, które zrujnowały istniejący dawniej spokój w tut. gminie, o czem chyba najwymowniej świadczy interpelacya, wniesiona w Radzie państwa w roku 1906 przez posła Olszewskiego, który przedstawił dyrektora p. Krotoskiego w możliwie najgorszem świetle, powiadając, że jest człowiekiem *niespokojnym, kłótliwym, złośliwym i wiecznie intrygującym*, i za to też zjednał sobie tutaj przydomek... **pluskwy nowotarskiej....**

## SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Dnia 8. listopada b. r. odbyło się posiedzenie Rady powiat. — które Targowicza nie nowosądeccy gremialnie zbojkotowali.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady pow. przystąpiono do wyboru członka Wydziału powiat. w miejsce p. Kopaczyńskiego, który zrezygnował z tej godności. Jednomyślnie wybrany został p. hr. Adam Stadnicki.

Następnie odczytano sprawozdanie z posiedzenia Wydziału powiat. z dnia 30 września i 25 października b. r. — dalej sprawozdanie lustracyjne tut. kasy powiatowej z r. 1899 i z roku 1903, przeprowadzone przez komisyą z Wydziału krajowego (o czem obszerniej mówimy na innem miejscu).

Odczytano również sprawozdanie z lustracyi powiatowego Biura pośrednictwa pracy; na podsta-

wie tegoż uchwalono zamknąć to Biuro w r. 1910. o ile Wydział kraj. nie powećmie innej decyzyi.

Na wniosek nagły p. rej. Obmińskiego uchwaliła Rada powiat. wśród oklasków 1.000 kor. na dar Grunwaldzki, — z której to okazyi zabrał głos p. hr. Stadnicki i wyraziwszy szczerą radość, że delegat ruski p. Steranka tak gorąco popierał ów wniosek, powiedział te słowa: „Daj Boże, aby głos ten był drogowskazem dla reszty braci Rusinów, bo wtedy idąc zgodnie, moglibyśmy stanąć twardo przeciw obecnym wrogom jak dawniej, kiedy nasi przodkowie szli razem przeciw Krzyżakom i Turkom".

Załatwiono sprawę dojazdu do stacyi Krynica-Muszyna; interpelacye delegatów pp. Kubisza, Łomnickiego i in. Delegat. Alexander do wyboru p. hr. Stadnickiego jako członka Wydz. przywiązuje wielką wagę, bo jest głęboko przekonanym, że p. Stadnicki idąc śladem swego śp. ojca, będącego dla wszystkich sprawiedliwym — troszczyć się będzie również o dobro mieszczaństwa z N. Sącza i w jego też imieniu składa p. Stadnickiemu gorącą gratulacyę. (Oklaski). Do powinszowań p. Aleksandra przyłączył się p. rej. Obmiński imieniem małomieszczan, delegat p. Steranka w imieniu Rusinów tut. powiatu — zaś prezes poseł Potoczek imieniem ludu polskiego.

W odpowiedzi na te pełne entuzyazmu przemówienia oświadczył p. hr. Stadnicki, że niewymownie cieszy się tym objawem, że pragnie służyć dla dobra całej ludności w powiecie w równej mierze, i *że chce iść z ludem.*

Na tem posiedzenie zakończono. Nie chcemy być fałszywymi prorokami — lecz zdaje się że jest ono ostatnie gdyż rozwiązanie Rady pow., które w myśl intencyi Targowiczan nowosądeckich popiera król galicyjski JE. hr. *Badeni*... wisi na włosku.

---

**Następny numer jako przedświąteczny wyjdzie 20. grudnia b. r.**

---

# KRONIKA

**Komplement nielada!** Podczas komisyi z Dyrekcyi kolejowej, odbytej w N. Sączu 25 października b. r. zjawiła się deputacya obywateli z przedmieścia Grodzkie z prośbą o uregulowanie ulicy, prowadzącej od dworca wzdłuż magazynów kolejowych aż do ul. Nawojowskiej. Deputaci oświadczyli, że dołożą starania, ażeby i zarząd miasta oraz Rada pow. dołożyły się do tych wydatków. Na to odpowiedział ironicznie b. dyrektor i radca Dworu Horoszkiewicz: Ja nie chcę mieć nic do czynienia z waszym burmistrzem, *bo on nigdy nie dotrzymuje słowa mimo uchwał Rady m.* Czyż to nie piękne świadectwo dla p. Barbackiego? A jednak są jeszcze naiwni między naszymi radnymi, którzy mu ślepo wierzą.

**Śmiać się — czy płakać?...** W naszym biednym i zacofanym kraju mamy już kilka szkół gospodarstwa domowego dla gospodyń wiejskich, które się bardzo ładnie rozwijają. Obecnie od 3. b. m. otwarty został pięcio-miesięczny kurs gospodarstwa kobiecego dla dziewcząt wiejskich w Podzamczu (powiat Żydaczów) urządzony staraniem grona pań ze wschodniej Galicyi. Tymczasem Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w N. Sączu na kwartalnem posiedzeniu 17. września b. r. obradując nad założeniem szkoły gospodyń wiejskich prawdopodobnie w Podegrodziu — uchwalił na wniosek p. Stan. Fihausera *zbadać podobne szkoły w Królestwie Polskiem.* Wielka szkoda, że nie we Francyi lub Ameryce...

**Przeciw pomysłom kliki wsteczników**, którzy podstępnie wprowadzili już dwutypowe szkoły ludowe, a teraz zakładają *dwutypowe* seminarya, jedne dla miejskich, drugie dla wiejskich nauczycieli oświadczył się polski kongres pedagogiczny we Lwowie.

**Uprzedza nas barbarzyńska Rosya.** Na ostatniem posiedzeniu komisyi do spraw samorządu miejskiego w Królestwie polskiem uchwalono, *iż kobiety właścicielki domów korzystać będą z bezpośredniego prawa czynnego wyboru*, jednak odmówiono im praw biernego wyboru t. zn. nie mogą być radnymi — lecz za to same wprost na radnych głosować będą.

**Krzyki, groźby i łajanie** — złe wskazują wychowanie. Byłby też czas największy, aby do Galicyi przyszła cywilizacya i ogłada obyczajów, aby pp. urzędnicy obchodzili się ze stronami *grzecznie i odzwyczaili się od kapralskiej brutalności.*

Od dłuższego czasu dochodzą nas zażalenia na prostackie zachowanie się p. Krzyszkowskiego, kasyera magazynu towarowego w Nowym Sączu; sądziliśmy jednak, że to pewnie przesada, bo w kasie przy większym natłoku nawet żelazne nerwy nadwyrężyć się muszą, i dlatego nie ruszaliśmy tej sprawy. Obecnie dowiadujemy się, że p. Krzyszkowski nie dla wszystkich osób jest jednakowym w obejściu, i że nawet umie obrażać, czego mu czynić nie wolno. Ot n. p. dnia 1. z. m. przyszli do kasy kolejarze po pensyę. W międzyczasie przyszło także kilku urzędników po płacę, których p. Krzyszkowski bardzo grzecznie załatwił. Potem nadszedł p. Soczyński sławny szpicel kart kolejowych i „prawa ręka" p. Suchanka; — jemu też p. kasyer wpierw zapłacił, lubo że dawniej przybyli kolejarze czekali dość długo na wypłatę ciężko zapracowanego grosza. Przyszło także kilku maszynistów, których czas naglił do służby, więc jeden z nich p R... zwrócił się z uprzejmą prośbą do kasyera o wcześniejszą wypłatę — na co p. Krzyszkowski zerwał się jakby opętaniec i krzyknął: *Lada jaki cymbał ma mi tutaj coś do gadania! Ja nikomu nie płacę!!* To też tą drogą prosimy Dyrekcyę kolei państw. o przeniesienie grubiańskiego kasyera do takiego oddziału służbowego, gdzieby z ludźmi nie potrzebował się stykać. Przez tyle pracował w kasie p. Obrecht — a jednak nikt nie pożalił się ani raz, aby komuś powiedział bodaj przykre słowo. Czekamy, co będzie dalej, i zapewniamy p. Krzyszkowskiego, iż go ze swej opieki nie wypuścimy tak prędko.

**Niezwykła troska o zdrowie dzieci szkolnych.** Z Ptaszkowej (powiat Grybów) donoszą nam: „Już od czterech tygodni mamy dotkliwe zimno, że w izbach trzeba palić — zaś w tutejszej szkole *(na Dole)* nie pali się dotychczas, więc dzieci drobne przychodzą do domu zziębnięte do kości, że ich trudno rozgrzać, bo szkoła jest nowa i mury nie wysuszone, a dzieci muszą w takiej lodowni siedzieć spokojnie i pisać. Skutkiem tej opieszałości gminy czyli p. inspektora szkolnego w ciągu zeszłego roku nasza szkoła na dłuższy czas dla braku opału musiała być zamkniętą. Rodzice przy poda-

tkach składają dodatki na utrzymanie szkoły i opał — lecz niema władzy, któraby dopilnowała, aby opał zakupić, we właściwym czasie". — Nie darmo mówi przysłowie: Jaki pan — taki kram! Winien temu nikt inny tylko inspektor, który ma dopilnować Rady szk. miejscowe, żeby szkoła miała wszystko co potrzebuje. Dla rodziców jest rada bardzo dobra — nie posyłać dzieci do szkoły i donieść o tem choćby kartką korespond. do Rady szk. krajowej we Lwowie, a wtedy człowiek inspektorski inaczej będzie tańcował. Apelujemy również do p. posła Cielucha ażeby zbadał stan rzeczy w Ptaszkowej i poruszył tę sprawę u starosty.

**Gospodarka co się zowie!** Przy odbiorze Kasy chorych w N. Sączu przez nowo wybrany zarząd znaleziono w kasie gotówki aż ... **30 koron!!** lecz inaczej być nie mogło, skoro *zaległych opłat u pracodawców* jest dotąd... **11.415 kor.** O wspaniałej gospodarce poprzedniego zarządu świadczy również tabliczka umieszczona w przedsionku tutejszego Szpitala powszechnego z temi słowy: „Kasa chorych w Nowym Sączu dłużną jest naszemu Szpitalowi 4 700 koron" co znaczy, iż skutkiem tego chorzy muszą cierpieć głód, bo nie ma dla nich za co kupić pożywienia. A gdzież jest szanowny wydział szpitalny, do którego należą: p. Dr. Barbacki i jego cnotliwy i sprawiedliwy towarzysz ks. Dr Góralik?!

Zmysł praktyczny szczególniej w obecnych czasach drożyzny zmusza nas do tego, aby żaden grosz nie został zmarnowany — z drugiej zaś strony nakazuje *uświęcony zwyczaj* złożyć w upominku przedświątecznym członkom rodziny stosowny prezent. Kto pragnie roztropnie pogodzić te obydwa obowiązki zrobi najlepiej, gdy na **Gwiazdkę** zakupi **rzecz w domu zawsze użyteczną**, jaką jest bez wątpienia *Maszyna do szycia* ze znakiem *„66"* fabryki *Singer Co Tow. akc.* maszyn do szycia, której filia znajduje się **w Nowym Sączu** *ulica Jagiellońska 264.* Ostrzegamy przed falsyfikatami, które są drogie i bardzo liche.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

**Marcina Twardowskiego** **NOWY SĄCZ ul. Jagiellońska**

posiada obfity zapas **trumien** w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych, według wieku, od najwspanialszych do najskromniejszych. Posiada również kilka **karawanów** oszklonych i nieoszklonych dla dorosłych oraz dla dzieci.

**Zakład zajmuje się KOMPLETNEM URZĄDZENIEM pogrzebu.**

**Jest do odebrania kurtka, podbita futerkiem,** którą nieznajomy pan zostawił do przerobienia przed dwoma laty u krawca p. Mateusza Sikory w N. Sączu.

Bardzo pouczający dla każdego człowieka, który pragnie poznać życie całego świata, stanowi zakład optyczny zwany

**FOTOPLASTIKON**

urządzony w realności p. Dra Zielińskiego

**w Nowym Sączu, przy ul. Jagiellońskiej.**

Co tydzień nowa serya, składająca się z 50ciu wspaniałych **obrazów.**

Nie tylko starsi, chętni rozszerzenia swego **światopoglądu** ale przedewszystkiem **młodzież szkolna** powinna ze względów kształcących zwiedzać pilnie Fotoplastikon.

**KASA UDZIAŁOWA**

**w Nowym Sączu**

**ul. Wolska**

udziela **pożyczek wekslowych** pod zwykłymi warunkami oraz

**POŻYCZEK SKRYPTOWYCH PIĘCIOLETNICH**

spłacanych w dogodnych ratach tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych lub półrocznych.

**Przyjmuje również**

**WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI**

**począwszy od jednej korony**

**na 5½ procent.**

# Zakład artystyczno-fotograficzny

*w Nowym Sączu, przy ul. Sienkiewicza (Grodzkie)*

zastosowany do wszelkich nowoczesnych wymogów sztuki fotograficznej, **uskutecznia** zamówienia w dowolnych formatach od karty wizytowej aż do naturalnej wielkości, **na kartonie, jedwabiu i płótnie,** nadto

**grupy i powiększenia,**

zdjęcia widoków, koni, zaprzęgów etc.

Ukończywszy z bardzo chlubnym wynikiem **fotograficzny kurs wiedeński,** dołożę usilnego starania, aby Szan. P. T. Publiczność zadowolnić pod każdym względem i zdobyć przez to Jej trwałe zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

**Zygmunt Studnicki.**

Na żądanie wyjeżdżam do każdej miejscowości nie licząc kosztów podróży.

# Dr. Leopold Sałaban

**przeniósł się do Nowego Sącza**

**mieszka i ordynuje w domu p. Bielewicza**

przy ul. Jagiellońskiej I. piętro.




**PROSIMY: Rozszerzajcie „Gazetę Sądecką" w jak najszerszych kołach.**

## Parcele budowlane tanio do nabycia

W krótkim czasie rozparcelowaną zostanie część majątku pp. Polańskich, składająca się z pięknych i dogodnych parcel budowlanych, położonych wśródku północnej części miasta Nowego Sącza, tuż w bliskości dworca kolejowego.

**Bliższa wiadomość u p. J. Steranki** urzędnika kolejowego w N. Sączu.

## SINGERA „66“

*najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.*

## SINGERA

*maszyny nabyć można we wszystkich naszych sklepach.*

## Singer Co., Tow. akc. maszyn do szycia

*Nowy Sącz — ul. Jagiellońska 264.*

## Przeciw kaszlowi

**i chrypce używa się**

**Dr. Sedlitz'a Gasteinerskie alpejskich jodeł bombony**

do nabycia w aptekach po 30 hal. Są w drogueryach: **Tadeusza Kwicińskiego i Zuckera** w Nowym Sączu.

## Chcesz żyć długo?

**to pamiętaj, że czesta kąpiel daje czerstwe zdrowie!!**

## Zakład kąpielowy

**w Nowym Sączu, ul. Tarnowska** urządzony najstaranniej i ściśle według tegorocznych wymogów hygieny

**otwarty został na sezon zimowy.**

*Łaźnia parowa dla użytku* Pań w każdą sobotę od godziny pół do 1szej do pół do 5tej, dla użytku Panów w piątek, sobotę i niedzielę przez cały dzień.

Kąpiele w wannach I i II klasy codziennie od rana do wieczora.

Obsługa sumienna i szybka.

**Zarząd łaźni parowej.**

## Agencya „Wisły“

Ludowego Tow. wzajem. ubezpiecz.

**na powiat Nowosądecki**

znajduje się w **Nowym Sączu**, przy ul. Matejki 16. w pobliżu Nowego kościoła. **Otwarta w godzinach: rano od 9 do 1 i od 3 do 5 po połud.**

**„WISŁA“** *przyjmuje do ubezpieczenia od ognia*: budynki mieszkalne i gospodarskie, ruchomości domowe, towary i zapasy, bydło, zboże i paszę pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

## Dwa mieszkania

**jedno frontowe** w parterze, składające się z 2 pokoi, kuchni z przynależ. do wynajęcia od 1. stycznia 1910 — w razie potrzeby od 1. grudnia b. r.

**pokój kawalerski** umeblowany z przedpokojem i werandą do wynajmu od 1. grudnia br.

Bliższa wiadomość u właściciela realności przy ul. św. Kunegundy — Nr. 29. w Nowym Sączu.

## Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto: Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

**poleca po cenach umiarkowanych**

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

**MICHAŁA MIĘSOWICZA**

**w Korczynie obok Krosna.**

Na Żądanie próbki i cennik.

**Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.**

## ZARZĄD

## Browaru parowego Franciszka Paszka

**w Grybowie**

wysyła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa: **Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok.** tudzież we flaszkach: po 25 flaszek $^{1}/_{10}$ litrowych lub 80 flaszek $^{5}/_{10}$ litrowych, zaś piwo bok we flaszkach $^{1}/_{4}$ litrowych po 30 flaszek oryginalnych w skrzyni.

**Piwo grybowskie** wyrabiane z najlepszego słodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla osób **bezkrwistych i rekonwalescentów.**

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

**Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w Grybowie, poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa w miejscu.**

## Do sprzedania.

## Jedna realność

składająca się **z dwóch nowych domów**, *jeden frontowy* z sześciu ubikacyami oraz budynkami gospodar.

*Drugi w guście willi* w ogrodzie z 6ciu ubikacyami oraz z warzywnym ogrodem 1 morgowym w pobliżu kościoła paraf. i szkoły męskiej **w Starym Sączu.**

Bliższej informacyi udziela Administracya „Gazety Sądeckiej“

## Władysław Zabża

**majster blacharski**

przeniósł swój skład blacharski do nowego lokalu

**w Nowym Sączu — ulica Jagiellońska**

w realności p. Bielewicza.

Połączony ten handel z pracownią poleca się do wykonywania wszelkich robót blacharskich, tak budowlanych jakoteż domowo-gospodarczych.

Na składzie utrzymuje wszelkie naczynia oraz sprzęty kuchenne i gospodarskie w najlepszym gatunku i wielkim wyborze.

**Ceny umiarkowane.**

**Dużo** zdrowia i pieniędzy ten zaoszczędzi, kto umiejętnie zarządza swoim majątkiem.

**Do tego celu prowadzi**

**Praktyczny poradnik dla właścicieli realności w miastach i miasteczkach z licznemi wzorami pism urzędowych.**

Cena egzemplarza z przesyłką zwykłą 2 K., poleconą 2,25 K. Do nabycia w Redakcyi „Gazety Sądeckiej“ w N. Sączu.

## Wydział „Związku właścicieli realności“

**w Nowym Sączu**

uprasza Szan. PT. Członków o zapłatę zaległej wkładki za rok 1908 i 1909.

Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski — Wydawczyni T. Gutowska. — Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.